

1/195/6
4
WARSZ.
TEATR. „BAL W OPERZE” W ROZMAITOŚCIACH

Jak z Tuwima wydestylowano setkę wódki

Na zagraconym podwórku pod auspicjami Matki Boskiej w aureoli z zielonych żarówek, tłumek postaci, jak z piosenek taty Kazi-ka, urządza bal. Dziwka w podartych pończochach i rozerotyzowana pensjonarka zatańczą ze starszym panem, a monumentalne matrony wychylać będą kieliszek za kieliszkiem czystej pod ogórka.

Nie byłoby nic niezwykłego w tej scenie — przeciągniętej w nieco ponad godzinny spektakl — gdyby toastów nie wznoszono cytata-mi z „Balu w operze” Juliana Tuwima, a bohaterowie spektaklu nie chcieli być ożywionymi postaciami z jego wierszy.

Zatytułowanie spektaklu w Rozmaitościach „Balem w operze”

jest sporym nadużyciem. Z jednego z najostrzej sformułowanych w języku polskim oskarżeń pod adresem władzy — tej z epoki narodzin rządów pułkowników, ale też władzy samej w sobie — pozostały tylko strzępy. Poutykane w monotonne, grane przez skrzypco-akordeonową kapelę kompozycje Krzysztofa Dziermy, mają tworzyć coś na kształt songów; a te ułożyć się w opowieść o tych, co na wielki bal nie zostali zaproszeni i o ich buncie, który ugaszony zostanie kieliszkami wódki.

Dzierma skomponował niedawno muzykę do świetnego recitalu Joanny Kasperek z Towarzystwa Wierszalin, skonstruowany także wokół postaci z wiersza Tuwima, „Zośki wariatki”. Zośka wariatka wróciła w „Balu w ope-

rze” jako postać dramatu, tyle że już niewiele ma do powiedzenia i wyśpiewania. Kompozycje Dziermy sprawiają wrażenie nieudanych kopii, wklajającej się w monotonne powtórzenia kontynuacji tamtej muzyki.

Aktorzy z Rozmaitości bezskutecznie próbują stworzyć wokół „songów” Dziermy postaci i sytuacje choć odrobinę dramatyczne. Choreografia nigdy nie wynurza się ponad poziom scenicznej sztampy, reżyser — jakby z obawy o umiejętności aktorów — unika równań z więcej niż jedną niewiadomą. Do tego głosy aktorów z Rozmaitości nawet w podwórkowej, monochromatycznej konwencji brzmią zbyt szaro.

Jedno co udało się realizatorom spektaklu, to skuteczne

zneutralizowanie oskarżycielskiego tonu tuwimowskiej poezji. A przecież mogłoby się wydawać, że właśnie dzisiaj znów przyszedł na nią czas. „Bal...” wyprowadzony na podwórko, zmienił się w naiwną metaforę beznadziejności, wszelkiej beznadziejności, poprzetykaną miałkami aluzjami.

Warto donieść gdzie trzeba, że w kluczowym tuwimowskim zawołaniu „Ideolo” akcent przesunął się dziś na drugą sylabę.

PAWEŁ GOŹLIŃSKI

Julian Tuwim „Bal w operze”
Adapt. i reż. Aleksandra Domańska
Muz. Krzysztof Dzierma
Scen. Roman Woźniak
Teatr Rozmaitości
premiera 2.02.1996

z.w. 61196 Nv 31